

Szanowni Państwo,

Czy obraz jest wart tysiąca słów?

Znajdujemy się w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, zatem podjęcie kwestii relacji słowa i obrazu jest, myślę, warte szerszego komentarza – zwłaszcza że lekkość tego stwierdzenia jest mocno pozorna. Zaznaczę na wstępie, że nie jestem teoretykiem, lecz malarzem, dlatego siłą rzeczy mój ogląd tego problemu jest naznaczony subiektywizmem.

W toczącej się pomiędzy dwoma obozami wojnie, w której zwolennicy jednej teorii deprecjonują osiągnięcia przeciwnika na rzecz gloryfikacji własnych dokonań, nie ma zwycięzców. Nie twierdzę, że jestem najbardziej obiektywny, ale też nie stoję pasywnie. Doceniam kwintesencję formy niezależnie od tego, jak się ona objawia. Edward Hopper powiedział: „Gdybym umiał wyrazić to samo słowami, nie byłoby powodu, aby malować”. Te słowa artysty można traktować jako objaw niewiary w zdolność człowieka do komunikowania się, aczkolwiek taka interpretacja jest rodzajem nadużycia.

Ja bym odbierał słowa amerykańskiego malarza raczej jako rodzaj afirmacji sztuk wizualnych – nie wiem, czy można namalować ciszę, ale znam obszary sztuki, w których obraz i słowo w przedziwny sposób się jednoczą – dobre malarstwo pozostawia oglądającego w niemym zachwycie, poezja operująca wyrazistym obrazem jest w stanie zostawić niezacierały ślad. Myślę, że malarstwo (do niego się odwołuję, jako że jest mi najbliższe) to dla mnie rejon, w którym pewne relacje nie mogą i nie powinny być zafałszowane.

Nowy rok akademicki jest otwarciem kolejnego rozdziału. Każda zmiana, w mniejszym lub większym stopniu, wzbudza niepokój – tym bardziej że tak zwane „nowe” nadchodzi niezależnie od naszej woli, niekoniecznie czekając na przyzwolenie, akceptację czy oswojenie.

Czy tego chcemy? Czy nie musimy się skonfrontować ze zmianami? A te dotyczą nas w przeróżny sposób – zarówno w skali mikro, jak i makro. Nie zawsze „nowe” jest tożsame z innowacją i nie każda zmiana to ewolucja. Jak słusznie zanotował mój imiennik Pascal: „Nie jest w naturze człowieka iść ciągle naprzód, ma on swoje chody i powroty”.

To, o czym myśleliśmy, że zostało zapomniane, rozbrojone i przewyciężone, powraca w odmiennej formie. Próbuje się otworzyć i uelastyczyć, ale ta innowacyjność, progresywność czy nowoczesność jest na nic – bo powrót do doświadczeń przeszłości uprzytamnia nam, jak niewiele człowiek w swojej istocie się zmienia.

Hasło poprzedniego, 58. Biennale Sztuki w Wenecji brzmiało: „Obyś żył w ciekawych czasach”. W zaskakujący sposób motto nawiązujące do chińskiego przekleństwa, moim zdaniem, wybrzmiewa silniej niż tegoroczne. Kiedy je zwiedzałem w 2019 roku, przed pawilonem głównym była rozpylana pewnego rodzaju kurtyna wodna. Ten zaskakujący zabieg twórców tej aranżacji jest dla mnie mocno symboliczny – aby przejść do wnętrza prezentującego ekspozycję, należało na chwilę zagubić się – te kilka sekund zawieszenia,

wymuszonej alienacji pozwalało na silne zaznaczenie odrębności różnych terytoriów. W szarawej masie, gdzie zaledwie rysowały się odległe kształty innych osób, można było silniej niż kiedykolwiek odczuć, że sztuka to przekraczanie granic.

Myślę, że dla wszystkich otaczająca nas rzeczywistość jest nieustającym wyzwaniem. To czas zmian, które budzą niepokój. Sytuacja zagrożenia towarzyszy nam od dłuższego czasu – zaledwie oswoiliśmy się z postpandemiczną rzeczywistością, a świat ponownie objawił się nam w dziwacznej dystorsji. Gdziekolwiek spojrzymy, dostrzegamy, że coś się kruszy lub pęka. To, co jest nam drogie, odchodzi lub ulega wypaczeniu.

To oczywiste, że trudno jest skoncentrować się na nowych celach i wyznaczać sobie wyzwania, gdy podstawy naszego świata zaczynają niebezpiecznie kruszeć. Sądzę jednak, że twórcza, aktywna postawa to jedyna sensowna rzecz w tych trudnych czasach.

Skala nadchodzących zmian może być większa lub mniejsza, ale nie pogrążajmy się w mroku. Szukajmy własnej tożsamości, o to, co nam drogie, walczmy w takim wymiarze, jaki jest nam dostępny.

Miniony rok akademicki był dla nas trudny z wielu względów. Ale cieszy mnie, że robiliśmy wszystko, aby się nie poddać. Najlepszym tego dowodem jest treść kolejnego numeru „Raportu Rocznego Zespołu Rektorskiego Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie” – opisujemy dokonania całej naszej uczelni w ubiegłym roku akademickim. Po raz kolejny dowiedliśmy, że naszą siłą jest otwartość na zmiany, także te niekomfortowe, niezgoda na otaczającą nas niesprawiedliwość oraz pozytywne patrzenie w przyszłość. Jako rektor jestem szczególnie dumny z postaw tych wszystkich członków społeczności warszawskiej ASP, którzy wykazali się ogromną empatią i zaangażowaniem w niesieniu pomocy ofiarom wojny w Ukrainie. Ta determinacja i bezkompromisowość przyda się na nam na pewno i w tym roku.

Mówię o tym nieprzypadkowo, ponieważ na koniec swojego wystąpienia chciałbym odczytać Państwu protest Konferencji Rektorów Uczelni Artystycznych wobec pogłębiającego się niedofinansowania naszych uczelni – jako zapowiedź tego, że rozpoczynający się rok akademicki również nie będzie dla nas łaskawy. Protest odczytywany jest na uroczystościach inauguracji nowego roku akademickiego we wszystkich dziesięciu uczelniach artystycznych w naszym kraju.

prof. Błażej Ostoja Lniski
Rektor Akademii Sztuk Pięknych
w Warszawie